

Krzysztof Wons

Towarzystwo alumnów w przełomowych momentach formacji : rola kierownika duchowego

Studia Salvatoriana Polonica 7, 89-105

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Ks. KRZYSZTOF WONS SDS

- **Towarzystwo alumnów
w przełomowych momentach formacji.
Rola kierownika duchowego**

I. Kierownik duchowy i wewnętrzny świat alumna

Kierownik duchowy pełni w seminarium posługę subtelną i newralgiczną, ponieważ nikt bardziej z grona wychowawców nie uczestniczy w „wewnętrznym świecie” alumna. Nie ogranicza się do obserwowania jego zewnętrznego zachowania. Stara się po ojcowsku dostrzegać głębsze motywacje, pragnienia, nieświadomione dotąd potrzeby, ukryte napięcia, albowiem to na tym poziomie poznaje się w dużej mierze rzeczywistą kondycję osobowości człowieka. Nie jest tym, który decyduje, czy alumn może kontynuować drogę, czy też nie, ale tym, który towarzyszy mu uważnie, aby dojrzał do życiowego wyboru¹. Najważniejsze w towarzyszeniu są rozmowy osobiste. W adhortacji *Vita consecrata* czytamy uwagę, która odnosi się szczególnie do posługi kierownika: „Głównym narzędziem formacji jest rozmowa osobista, którą należy odbywać regularnie i często, widząc w niej praktykę o niezrównanej i wypróbowanej skuteczności”².

Ks. dr KRZYSZTOF WONS SDS – doktor teologii duchowości, wykładowca w WSD Salwatorianów w Bagnie, dyrektor Centrum Formacji Duchowej w Krakowie, redaktor naczelny „Zeszytów Formacji Duchowej”.

¹ A. Cencini, *Życie konsekrowane. Itinerarium formacyjne w drodze do Emaus*, Warszawa 1996, s. 217.

² Jan Paweł II, Adhortacja apostołska *Vita consecrata*, 66 (cyt. dalej: VC), Częstochowa 1996.

Na czym polega zasadnicza rola kierownika duchowego w prowadzeniu alumna? Ma *uważnie śledzić i rozeznawać dynamikę jego powołania* oraz towarzyszyć mu w *świadomym* przeżywaniu osobistego procesu rozwoju. W takiej posłudze konieczne jest wewnętrzne wyczucie momentów przełomowych formacji i mądrość w trafnym rozeznawaniu ich najważniejszych punktów ciężkości. I chociaż, jak podkreślają *Wskazania dotyczące przygotowania wychowawców w seminariach*, potrzebne jest w tym względzie uzgodnienie między ojcami duchownymi jednolitych kryteriów rozeznawania powołania, to jednak nie wystarczą same kryteria. Aby dobrze z nich korzystać, kierownik duchowy musi cechować się szczególną wrażliwością na procesy życia wewnętrznego³. A to oznacza, że bez osobistego doświadczenia wewnętrznego ryzykuje z dużym prawdopodobieństwem, że będzie prowadził alumna jedynie zewnętrznie. Dlatego on sam musi być osobą doświadczoną w poszukiwaniu Boga, aby mógł także innym towarzyszyć na tej drodze⁴.

„Punktami krytycznymi” w procesie rozwoju powołania są tzw. momenty przełomowe. Ujawniają dojrzewanie lub regres alumna. Są szczególnie cennym czasem, w którym uważny kierownik duchowy może się wiele dowiedzieć na temat rzeczywistej kondycji powołania kleroika. I nie tylko. Są także, jak to określiliśmy, punktami krytycznymi, gdyż alumn przechodzi albo w kierunku rozwoju, albo wycofania się. Mądra obecność kierownika i towarzyszenie z bliska mają pomóc alumnowi zmierzyć się z momentami przełomu tak, aby – bez wyręczania go w podejmowaniu wyborów – dokonał samodzielnego i świadomego przejścia w kierunku rozwoju.

Towarzysząc kleroikowi w jego rozwoju, nie można zatrzymywać się jedynie na pytaniu: *jak żyje alumn, jak sobie radzi z nauką, modlitwą, pracą* etc. Jeszcze bardziej należy zwracać uwagę na to, *czym żyje alumn na co dzień*. Taka *jakość* życia, jakie treści, którymi żyje. To, *czym żyje alumn*, będzie wpływać na rzeczywistą jakość jego życia. Alumn żyje faktycznie „w rytmie” treści, które zajmują jego serce, a niekoniecznie „w rytmie” poprawnie realizowanego horarium seminaryjnego.

³ Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego, *Wskazania dotyczące przygotowania wychowawców w seminariach*, 44, Warszawa 1996.

⁴ Por. VC 66.

II. Osobista więź z Jezusem Chrystusem

Najważniejsze kryterium, które odwołuje się do momentów przełomowych rozwoju alumna, dotyczy *treści życia*. Główną treścią życia kandydata do kapłaństwa jest jego relacja z Jezusem Chrystusem oraz pragnienie, aby żyć, kochać, działać jak jego Pasterz. Ma stawać się według serca Pasterza. Z tego wynika wszystko inne. Jeśli prawdą jest, że kierownik duchowy ma troszczyć się nade wszystko o życie duchowe alumna, to trzeba powiedzieć za o. M. Rupnikiem SJ, że „duchowym” jest wszystko to, co „prowadzi do «uchrystusowienia» (...), aż nabieramy Jego rysów, tak iż stajemy się podobni do Niego. Duchowe jest wszystko to, co można poznać po jego końcu, po jego ostatecznym sensie, którym jest Chrystus”⁵.

W rozmowie dla „Pastores”, R. Cantalamessa zapytany: „Czego dzisiaj ludzie oczekują od księdza?”, odpowiedział: „Aby był przyjacielem Jezusa (...). Osobista więź z Jezusem – mówił dalej – jest dla księdza źródłem wszystkiego: entuzjazmu w mówieniu, miłosierdzia w traktowaniu ludzi (...). Dopóki Chrystus pozostaje dla księdza przedmiotem studiów, dogmatem wiary – prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem w jednej Osobie, to nie przekaze on ludziom tego, co najistotniejsze. A to, co najistotniejsze, wynika z osobistej więzi z Jezusem Chrystusem. Kiedy czasem kleryk pyta mnie: «Ojczy, co mam robić, żeby kiedyś zostać dobrym, skutecznym kaznodzieją?», i oczekuje prostej odpowiedzi, odpowiadam mu – choć to niełatwe – tak: «Rozmiałuj się w Jezusie, teraz, kiedy jesteś młody. Da ci to motywację do wszystkiego, a także ustrzeże cię przed kryzysami tożsamości czy samotności». Innego sposobu nie ma, ponieważ my musimy być w kimś rozkochani. (...) Ktoś kto nie jest w nikim rozmiałowany, nie przekaze żadnego przesłania”⁶.

Najważniejszą *treścią* życia kleryka jest jego osobowa więź z Jezusem i to ona powinna być szczególnym przedmiotem uważnego rozeznawania w rozmowach indywidualnych. Jakość relacji z Jezusem najbardziej wskazuje na proces rozwoju kleryka. Zasadnicze momenty przełomowe w dynamice powołania dotyczą osobowej więzi z Jezusem. Pokazują to i potwierdzają cztery Ewangelie. W nich należy szukać inspiracji do towarzyszenia alumnowi. Są dla kierownika duchowego pierwszym podręcznikiem pedagogiki powołaniowej.

⁵ Kard. T. Špidlik, M. Rupnik, *Teologia pastoralna. Duszpasterstwo na nowe czasy*, Kraków 2010, s. 23.

⁶ *Musimy być w kimś rozkochani. Z Raniero Cantalamessą OFM Cap, kaznodzieją Domu Papieskiego, rozmawia ks. Wojciech Więckowski*, „Pastores” 2010 nr 2, s. 90.

Pokazują postawę wychowawczą Jezusa wobec uczniów. Według kard. Martinięgo, cztery Ewangelie stanowią cztery etapy dojrzewania chrześcijańskiego⁷. Zawierają praktycznie rozpisany program formacji kleryka w relacji z Jezusem. Wydobywają najważniejsze momenty przełomowe. Marek formuje ucznia do wejścia w relację z Jezusem, Mateusz pomaga pogłębić relację, Łukasz wychowuje teologów, czyli uczniów zdolnych rozpoznawać Boga zbawiającego ludzką historię, Jan prowadzi ucznia do przyjaźni z Jezusem, która pozwala przeżywać codzienność w zjednoczeniu z Nim i odczytywać ją Jego oczami. W naszej refleksji zatrzymajmy się na Ewangelii św. Marka, który z wielką wnikliwością pokazuje, w jaki sposób Jezus towarzyszy uczniom w ich przełomowych momentach formacji.

III. Osobowe spotkanie

Od pierwszego zdania Ewangelii (1,1) Marek zatroskany jest o to, aby należący do jego wspólnoty spotkali Jezusa z bliska, poznali Go osobiście, przylgnęli do Niego i odpowiedzieli na Jego powołanie. Odpowiedzieć na powołanie według Marka oznacza nie tylko pójść *za Jezusem*, ale *być z Nim*. Nie wystarczy słuchać Jezusa i zachwycać się Nim. Jezus Chrystus nie jest tylko fascynującym „tematem” Ewangelii, nie jest „przedmiotem” wiary, powołania, religijności. On jest *treścią Ewangelii*. On *jest Ewangelią*. Jezus jest początkiem (*arche*), czyli fundamentem, podstawą porządku, źródłem nowej jakości życia.

Oto pierwszy przełom w formacji: rozeznac ze wstępującym do seminarium, kim jest dla niego Jezus u początku jego drogi. Nie chodzi o odpowiedzi teoretyczne, wynikające z przeczytanego katechizmu, czy z poprawnie przestudiowanej teologii. Kierownik duchowy chce usłyszeć odpowiedź, która wypływa z historii życia kandydata. Jeśli chce mu dobrze towarzyszyć, powinien wiedzieć, jakiego Jezusa kandydat „przyniósł” do seminarium. Czy jest dla niego żywą Osobą? Czy nie jest jedynie ideą, pojęciem (co dzisiaj coraz częstsze)? Jest to punkt niezwykle newralgiczny, ponieważ jeśli Jezus nie stanie

⁷ Od ponad 10 lat Centrum Formacji Duchowej proponuje program formacyjny realizowany głównie na drodze rekolekcji *lectio divina*: cztery ewangelie jako cztery etapy dojrzewania chrześcijańskiego. Zob. K. Wons, *Uwierzyć Jezusowi. Rekolekcje ze św. Markiem opatrzone wprowadzeniem do dynamiki lectio divina*, Kraków 2004; tenże, *Powierzyć się Jezusowi. Rekolekcje ze św. Mateuszem*, Kraków 2005; tenże, *Pogłębić wiarę w Jezusa. Rekolekcje ze św. Łukaszem*, Kraków 2006; tenże, *Trwać w Jezusie. Rekolekcje ze św. Janem*, Kraków 2007.

się dla kleryka żywą osobą, nie wejdzie on z Nim w doświadczenie spotkania, a bez doświadczenia spotkania nie wejdzie w doświadczenie powołania. Trzeba z uwagą rozeznaczyć, z jakim Jezusem wybiera się na filozofię, na pierwsze wykłady, z jakim Jezusem spotyka się na modlitwie. J. Ratzinger w jednym ze swoich wykładów stwierdza: „Sednem problemu jest to, z jakim obrazem Boga czyta się Pismo”⁸.

Kierownik duchowy nie może nie stawiać sobie pytania: Z jakim obrazem Jezusa modli się, studiuje, żyje na co dzień alumn? Trzeba mu pomagać, aby w spotkaniu z ojcem duchownym nauczył się mówić o swojej rzeczywistej relacji z Jezusem. Ponieważ to właśnie relacja z Jezusem, a nie sama wiedza będzie decydowała o jego życiowych wyborach. „Jeśli teologia – zauważa J. Ratzinger – jest czystą wiedzą o tekstach biblijnych i o dziejach chrześcijaństwa, a jednocześnie pozostaje podporządkowana innym wyborom życiowym, to wówczas nie służy wierze, lecz ją niszczy”⁹. Prawdziwym niebezpieczeństwem dla samego powołanego, dla Kościoła, dla zwykłych ludzi jest, gdy seminarium opuszczają wyświęceni na księży klerycy z rozgrzaną głową, ale chłodnym sercem; erudyci niezdolni do intymnej relacji z Bogiem; znawcy teologii i analfabeci w materii własnego wnętrza. Włodzimierz Sołowiow w swojej *Krótkiej opowieści o Antychryście* opowiada prowokująco casus, jak to Uniwersytet w Tybindze przyznaje Antychrystowi doktorat honoris causa z zakresu teologii¹⁰.

Można powiedzieć, że pierwsze spotkanie z Jezusem w Ewangeliach św. Marka to spotkanie z Tym, który przychodzi i po prostu *jest* z przyszłymi uczniami. Chce poznać ucznia takiego, jakim jest. Punktem wyjścia w towarzyszeniu duchowym jest poznanie przez obecność i indywidualne rozmowy. „Wychowywać – czytamy w dokumencie *Nowe powołania dla nowej Europy* – znaczy przede wszystkim spowodować wyjście na jaw rzeczywistości własnego «ja», takiego jakie ono jest, jeżeli chce się potem doprowadzić do tego, jakim powinno ono być”¹¹.

⁸ J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, Kraków 2005, s. 99.

⁹ Tamże.

¹⁰ Zob. W. Sołowiow, *Krótką opowieść o Antychryście*, w: tenże, *Wybór pism*, t. 2, Poznań 1988, s. 122-150. Cyt. za: J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, Kraków 2005, s. 99.

¹¹ Papieskie Dzieło Powołań Kościelnych, *Nowe powołania dla nowej Europy (In verbo tuo...)*. Dokument końcowy Kongresu poświęconego powołaniom do Kapłaństwa i Życia Konsekwowanego w Europie. Rzym, 5-10 maja 1997, Watykan 1997, 35.

IV. Zmiana myślenia

Pierwsza „konferencja formacyjna”, którą Jezus głosi przyszłym uczniom, brzmi: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. Przebywa z nimi, a potem wzywa do nawrócenia, czyli do „zmiany myślenia” (*metanoieite* – „zmieniajcie myślenie”). Oto drugi moment przełomowy: aby pójść za Jezusem, trzeba zgodzić się na zmianę własnego myślenia. U początku drogi ważne jest, aby w towarzystwie rozeznaczyć, z jakim myśleniem przychodzi kandydat do seminarium. W języku Ewangelii Marka chodzi o zmianę całościową i dogłębną osoby (por. Mk 1,15). Decyzja o pójściu za Jezusem zakłada zmianę „teologiczną” kandydata, a nie tylko moralną i etyczną. Oznacza, że musi on „wrócić do Boga”¹².

Aby naprawdę zacząć kroczyć za Jezusem, trzeba przestać chodzić za własnym myśleniem ukształtowanym nie przez Ewangelię, ale przez sytuację społeczno-kulturową, podobną do panteonu – politeistycznej „świątyni”, w której jest miejsce dla różnych bóstw i w której różne i sprzeczne „wartości” mają swoje miejsce i swoją niszę. Mogą ze sobą współistnieć bez określania ich hierarchii¹³. Alumn, jeśli chce pójść za Chrystusem, musi zdecydować się na zerwanie ze swoimi subiektywnymi oczekiwaniami, ubóstwianymi potrzebami, relatywnymi wizjami czy życiowymi planami, w których Bóg nie jest jedynym Bogiem. Fakt, że młody człowiek wstępuje do seminarium, wcale nie oznacza, że już podjął taką decyzję. Bywa, że choć zewnętrźnie dokonał życiowej deklaracji, pozostaje wewnątrz daleki od jej realizacji. Jego wstąpienie do seminarium jest szczere, ale niekoniecznie prawdziwe – opiera się bardziej na subiektywnych odczuciach niż na obiektywnej prawdzie o sobie. I niekoniecznie wynika to z dwuznacznej postawy moralnej, ale raczej z nikłej znajomości siebie samego. W dokumencie *Nowe powołania dla nowej Europy* czytamy: „Ilu młodych nie przyjęło wezwania powołaniowego nie dlatego, że byli nieszlachetni i obojętni, lecz po prostu dlatego, że nie udzielono im pomocy w poznaniu samych siebie, w odkryciu ambiwalentnych i pogańskich korzeni niektórych schematów myślowych i uczuciowych, w wyzwoleniu się ze swoich lęków i działań obronnych, świadomych i nieświadomych wobec samego powołania. Ile dokonało się aborcji powołaniowych z powodu tej pustki wychowawczej”¹⁴.

¹² Por. A. Belano, *Il Vangelo secondo Marco. Traduzione e analisi filologica*, Roma 2009, s. 77.

¹³ Papieskie Dzieło Powołań Kościelnych, *Nowe powołania dla nowej Europy*, 11.

¹⁴ Tamże, 35.

W tym kontekście rozumiemy, jak ważnym momentem dla początkowego rozwoju powołania jest to, czy alumn dopuści kierownika do świata swojego rzeczywistego myślenia (nie tego, do którego od razu *dostosowuje się* w seminarium, ale do tego, które rzeczywiście zajmuje jego wnętrze): do własnych wizji kapłaństwa, oczekiwań, pragnień, potrzeb. Czy rzeczywiście jest gotowy do wejścia w nowy przełom, czyli do tego, by zrezygnować z „chodzenia” za swoim myśleniem i pójść za Jezusem. W istocie rzeczywistą zdolność do wejścia w doświadczenie powołania weryfikuje się przez gotowość do otwarcia się na doświadczenie nawrócenia rozumianego ewangelicznie. Ważne jest, aby uświadomił sobie i przyjął, że takiej zmiany potrzebuje i by powoli uczył się odkrywać nieuporządkowane przestrzenie życia, które potrzebują zmiany myślenia. Zmiana myślenia w rzeczywistości dotyczy inteligencji serca. Ponieważ w nim kryje się potencjał miłowania całym sobą: umysłem, sercem i wolą. Tylko mocą miłości mieszkającej w sercu człowiek może się oderwać od siebie i przylgnąć do Jezusa¹⁵. Co może przewartościować „pogańskie rejony” jego myślenia? Żywe spotkanie z Osobą Jezusa, który powołuje i pociąga za sobą. Tylko miłość do Osoby może przemienić nasze myślenie aż do korzeni, które sięgają serca.

V. Wejście w doświadczenie powołania

Co składa się na doświadczenie osobistego spotkania z Jezusem? Marek, a także pozostali Ewangelści jednogłośnie wskazują, że pierwsze jest zafascynowanie pięknem Osoby Jezusa: Jego spojrzeniem i słowem. Jezus *ujrzał i rzekł*. Ujrzał (*eiden*) Szymona i Andrzeja, *jak zarzucali sieci*. Jest to spojrzenie, które przenika całą osobę, jej pasję, pragnienia i potrzeby i ma w sobie moc pociągania za sobą¹⁶. Nie wystarczy wiedzieć, czy przychodzący do seminarium „widzi siebie” na drodze kapłaństwa, ale czy nosi w sobie choć trochę wyczuwalne spojrzenie Jezusa. Czy widzi siebie wewnątrz jako osoba, w której życie zaangażował się Bóg, czy widzi siebie „uwolnionym” przez Jego spojrzenie, wybranym, zaopiekowanym, przeznaczonym dla Niego.

Kardynał Ratzinger podkreśla, że głębokie poruszenie pięknem Chrystusa jest poznaniem głębszym i bardziej rzeczywistym niż czysto racjonalna dedukcja. Nie pomniejsza to oczywiście znaczenia refleksji teologicznej. Ona pozostaje

¹⁵ Por. M. Rupnik, *Powiedzieć człowiek*, Kraków 2010, s. 147.

¹⁶ Por. A. Belano, *Il Vangelo secondo Marco*, s. 81.

staje bardzo ważna. Potrzebny jest jednak wstrząs wywołany spotkaniem serca z pięknem. Konieczne jest spotkanie serca z pięknem emanującym z osoby Jezusa, ponieważ drogą do poznania jest miłość. Brak tego poznania zubożyłby nas, wiarę i teologię¹⁷. Zubożyłby kapłaństwo.

W doświadczeniu powołania ważne jest, aby usłyszeć słowo Jezusa. Chodzi o takie „usłyszenie”, które przenika osobę i sprawia, że alumn w świetle słowa czyta w nowy sposób swoje życie. Słowo daje mu spojrzenie wewnętrzne, które wyzwala także z dotychczasowych przywiązań i uczy nowego głębszego widzenia; wprowadza na wewnętrzną drogę i prowadzi do wyjścia z siebie. Marek napisał, że Jezus rzekł (*epipen*). To „rzekł” komunikuje zażyłość, bezpośredniość i bliskość. Alumn nie tylko wie, że jest powołany, ale nosi w sobie słowo powołania. Ma z tym słowem osobisty, zażyły kontakt.

Doświadczenie powołania nie jest jakimś punktowym przeżyciem. Jest procesem. Zawiera w sobie dynamikę *crescendo* – także na poziomie wzrostu świadomości, że jest się powołanym. Przyswajanie sobie świadomości „powołanego” ma w sobie coś z dramaturgii. Angażuje bowiem alumna w pierwszej osobie i coraz głębiej niepokoi, porusza i pociąga. To niezwykle ważne, aby alumn nauczył się uczciwie pytać siebie: Jak widzi mnie Bóg i co mówi do mnie i o mnie? Tylko wtedy powołanie staje się doświadczeniem, a nie abstrakcyjnym pojęciem. Stąd trzeba umiejętnie towarzyszyć w wychowaniu do rozmawiania o osobistym spotkaniu „powołanego” z Jezusem. Bez niego nie rozwinię relacji i nie pogłębi z Nim więzi. Zaś bez więzi i relacji Jezus pozostanie jedynie pojęciem, ideą, dogmatem i przedmiotem studiów.

Nie brakuje wyświęconych kleryków, którzy zawsze dobrze radzili sobie z „głową”, ale mniej z własnym sercem. Głowie wystarczy wiedza, sercu potrzebna jest relacja. Gdyby Bóg był tylko jakąś ideą, wystarczyłoby o Nim myśleć, studiować, mówić. Jednak Bóg nie jest ideą, ale Osobą. Dlatego poznanie Boga, siebie, innych dokonuje się przez miłość – przez relacje! Ojcowie starożytni powtarzali, że zasadą poznania jest miłość. A więc poznanie zaczyna się od miłości. Alumn poznaje Jezusa, kochając Go. To nie jest trudne do rozeznania. Osobę poznaje się także po sposobie mówienia. Inaczej mówi się o osobie, którą się kocha i ma się z nią bliską relację, a inaczej o osobie, o której wie się dużo, natomiast brakuje z nią więzi. W pierwszym przypadku widać fascynację, serdeczną pasję. W drugim bardziej lub mniej poprawną wiedzę, nierzadko zimną, przekazywaną bez osobistego zaangażowania. Jezus

¹⁷ J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, s. 36-37.

„abstrakcyjny” nie zajmie serca. Pozostaje bierny, statyczny, a nawet „martwy”. Staje się jedynie przedmiotem poznania¹⁸.

Oto sedno kolejnego przełomu. Kierownik duchowy, gdy towarzyszy alumnowi, może ująć je w pytaniach: Czy osoba Jezusa Chrystusa staje się „treścią” serca alumna, czy tylko przedmiotem wiedzy? Czy poznanie Jezusa przenosi się z głowy do serca? Kierownik duchowy wie, że uczestniczy w procesie, którego nie wolno mu sztucznie przyspieszać. Musi wytrzymać napięcie. Nie łagodzić tego procesu, nie wyciszać kryzysów, ale raczej je prowokować. Pozytywny moment przełomu polega przede wszystkim na tym, że alumn wchodzi hojnie i wielkodusznie w proces przyswajania powołania. Jeśli w spotkaniach indywidualnych sposób rozmowy alumna pozostaje jedynie intelektualny, deklaracyjny, powinnościowy, należy pomagać mu konfrontować się z pytaniem: Czy w moim życiu pojawiło się zakochanie, fascynacja, zachwycenie Jezusem? Ojciec R. Cantalamessa we wspomnianym już wywiadzie dla „Pastores” na temat formacji kapłańskiej twierdzi z przekonaniem: „Musimy być w kimś rozkochani. W małżeństwie człowiek ma być rozkochany w drugiej osobie i jeśli wszystko jest dobrze, jeśli Pan temu towarzyszy, to ta osoba prowadzi do Boga. A ty – mówi do pytającego go kleryka – rozkochaj się w zmartwychwstałym Jezusie, który także jest żywą osobą. Ktoś, kto nie jest w nikim rozmiłowany, nie przekaże żadnego przesłania”¹⁹.

VI. Wejście w doświadczenie wyboru

Kolejnym przełomem w życiu ucznia jest wejście w wybór. Marek wyraźnie rozróżnia dwa momenty: przeżycie powołania i przeżycie wyboru. Wejście w powołanie niemal naturalnie i spontanicznie prowadziło do pierwszych decyzji. Były one spowodowane zdumieniem, fascynacją, rozkochaniem się w osobie Jezusa. Uczniowie są zdolni zostawić zabezpieczenia życiowe (1,16-18: Andrzej i Piotr zostawiają sieci), relacje z bliskimi (1,19-20: Zebedeusze zostawiają ojca i współników pracy), potrafią zerwać z moralnie nieuporządkowanymi przywiązaniami (2,13-14: Lewi zostawia komorę celną, „miejsce” swojego grzechu). Przylgnięcie do Jezusa stało się silniejsze od tego, z czym dotychczas byli związani. Jednak, jak podkreśla Marek, pierwsze decyzje przeżywane są zasadniczo w klimacie entuzjazmu i „miodowych miesięcy”, gdy

¹⁸ Por. M. Rupnik, *Powiedzieć człowiek*, s. 144-146.

¹⁹ *Musimy być w kimś rozkochani*, s. 90.

narasta popularność Jezusa, obleganego przez tłumy. Uczniowie potrzebują głębszej weryfikacji powołania. Jezus potrafi czekać. Powoli przygotowuje ich do nowej decyzji – do wyboru.

Jest to moment strategiczny w rozwoju powołania. Aby powołanie mogło dojrzewać, a nie zatrzymało się na samym doświadczeniu fascynacji, pierwszego entuzjazmu, musi koniecznie przedłużyć się w życiowy wybór. Powołanie, które nie przedłuży się w wybór, słabnie i zamiera. Kierownik duchowy powinien być szczególnie uważny i konsekwentny w rozeznawaniu tego etapu w formacji alumna. Jeśli nie dokona się przejście od doświadczenia powołania do doświadczenia wyboru, problem wróci jak bumerang przy pierwszych życiowych konfrontacjach. Wydaje się, że wielu księży właśnie dlatego wchodzi w silny kryzys tożsamości powołaniowej, a nawet odchodzi od kapłaństwa już w pierwszych latach posługi, ponieważ w okresie formacji seminaryjnej tak naprawdę nie dokonali życiowego wyboru.

Marek wskazuje na istotę samego wyboru. W trzecim rozdziale Ewangelii jesteśmy świadkami wydarzenia, którego nie może zabraknąć w życiu alumna. Jezus wychodzi na górę, co podkreśla, że moment jest uroczysty i publiczny, i przywołuje do siebie tych, których sam chciał – przywołuje imiona Dwunastu. Woła po imieniu tych, których upatrzył w swoim sercu (*ethelen*). Nie wystarczy doświadczenie powołania nad jeziorem, przy komorze celnej. Potrzebny był jeszcze wybór. By dokonać życiowego wyboru, trzeba spełnić dwa warunki.

Po pierwsze, powołany dojrzewa do wewnętrznego przeświadczenia, że jest umiłowany i wybrany w sercu Jezusa od zawsze i osobiście – po imieniu. Już akt stwórczy zawiera w sobie dynamikę wezwania i powołania do życia. „Człowiek rozpoczyna życie, gdyż jest umiłowany, zamierzony i chciany przez dobrą Wolę (...), która uformowała go w łonie matki, konsekrowała nim przyszedł na świat (por. Jr 1,5; Iz 49,1.5; Ga 1,15)”²⁰. Wejście w wybór nie może być powodowane czystą pragmatyką, ale głęboką wiarą, że zostałem wybrany przed założeniem świata (por. Ef 1,4). Powołanie nie jest zawodem, profesją, którą się wybiera arbitralnie. Wybrany jest!

Po drugie, trzeba dokonać osobistej decyzji. Samo nawet przeświadczenie, że jestem wybrany od założenia świata, nie wystarczy. Trzeba zaangażować w tę prawdę swoją wolność. Marek pisze, że „oni przyszli do Niego” – to znaczy, wyszli z tłumu i „stanęli po Jego stronie”. Wybór tak naprawdę ma miejsce wtedy, gdy alumn dojrzewa do momentu, w którym decyduje się zostawić

²⁰ Papieskie Dzieło Powołań Kościelnych, *Nowe powołania dla nowej Europy*, 16.

swoj świat, do którego do tej pory wracał, rozeznawał, czy i jaką decyzję podjąć, i staje całym sobą po stronie Jezusa. Już nie tylko chodzi za Nim, ale decyduje się być z Nim, chce realizować Jego styl życia.

Takiej decyzji nie można podjąć, jeśli nie przyłgnęło się do Jezusa i nie zgodziło na stracenie dla niego innej alternatywy życia. Inaczej bowiem ryzykuje się wybory pozorne – wychodzi się na górę, staje publicznie po Jego stronie, ale pozostaje nadal w swoim świecie potrzeb, pragnień, wizji i planów. Przyjdą po święceniach sytuacje, w których kapłan stanie wobec decyzji pomiędzy wiernością i niewiernością, i wówczas nie będzie zdolny zawalczyć o kapłaństwo, gdyż tak naprawdę nigdy nie zaangażował w nie swojego życiowego wyboru, nie zasymilował wartości powołaniowych. Ojciec Józef Augustyn zauważa: „Żyjemy w cywilizacji niewierności, łamanego słowa. Przyrzeczenia wypowiedane w uroczystych szatach, przy blasku świec, w obecności księży i biskupów już nic nie znaczą, bo wszyscy przyzwyczaili się do tego, że można je łamać. Jest niemało diakonów i księży, którzy tuż po przyjęciu święceń nie byliby w stanie powiedzieć, po co dali się wyświęcić, stąd też po roku, dwu, pięciu rezygnują²¹. I dodaje: „Ksiądz przeżywający kryzys winien robić wszystko, aby ocalić swoje kapłaństwo. Wierność zaczyna się od świadomości własnej kruchości i przyznawania się do każdej – choćby najmniejszej – niewierności²²”.

VII. W wyborze trzeba „pomieszkać”

Oto dlaczego tak ważne jest, aby kierownik duchowy starał się po ojcowsku śledzić zachowania i postawy alumna, zbliżającego się do kolejnych wyborów związanych z przyjmowaniem posług, święceń, a w przypadku kleryków zakonnych także ślubów. Im bardziej świadomie i całym sobą angażuje się w wybór, tym bardziej będzie ujawniało się w nim dobre napięcie, a także pewien rodzaj dramaturgii. Jest to moment o ogromnych konsekwencjach dla dalszego procesu formacyjnego. Trzeba być świadomym faktu, że młodzi podejmują w seminarium decyzje najczęściej w powiązaniu z rytmem i kalendarzem formacji seminaryjnej, który, delikatnie mówiąc, nie zawsze zbiega się z rytmem ich osobistego dojrzewania do wyboru. Istnieje niebezpieczeństwo, że u osób pasywnych i spolegliwych taka sytuacja będzie te cechy jeszcze bardziej pogłębiała. W efekcie decyzje będą podejmowane bardziej pod wpływem

²¹ J. Augustyn, *Rozmowy o księżach, rodzinie i życiu duchowym*, Kraków 2010, s. 14.

²² Tamże.

czynników zewnętrznych niż w zgodzie z wewnętrznym procesem alumna, który pozwoli na to, aby życiowe wybory zwały się mu na kark. A. Cencini, który ponad 30 lat towarzyszy swoim seminarzystom – kanosjanom, już przed laty podzielił się swoją obserwacją: „Czasami odnosi się wrażenie, że niektórzy spośród naszych kandydatów dochodzą do ślubów wieczystych, nie przejawiając szczególnych oznak zmęczenia charakterystycznego dla trudu podejmowania decyzji życiowych; ci młodzi ludzie tak naprawdę nie dokonali «żadnego wyboru», albo nie zdając sobie z tego sprawy – zatem nie ze złej woli, «wybierają» podwaliny do życia przeciętnego i niejakiego, miernego, homeostatycznie płaskiego i pozbawionego wyrazu. Owi młodzi ludzie od razu sprawiają wrażenie starych i zmęczonych, są dziećmi epoki depresji (...) lub tymi, który po «trudzie» wyboru, zmęczeni, popadają w stan poddecyzyjnego letargu»²³.

Pozorne wybory, niezdecydowanie wskazują nie tylko na słabość struktury psychicznej osoby, lecz także na miałość doświadczenia duchowego, na kruchą lub w ogóle nieobecną świadomość powołania jako wyboru, który pochodzi od Boga. Kiedy ta pewność jest wątpliwa, wówczas alumn zamyka się we własnym „świecie swoich wątpliwych możliwości” i kiedy przekona się, jak prowizoryczny on jest, popada w inercję, w zniechęcenie i życie pozbawione wyrazu. Trzeba jednak dodać także, że „niezdolność do decydowania nie jest konieczną cechą młodych pokoleń: często jest konsekwencją towarzyszenia powołaniowego, które nie podkreśliło w sposób wystarczający prymatu Boga w wyborze, lub które nie uformowało jednostki do pozostawienia się do wybrania przez Niego”²⁴.

Alumn nie powinien dokonywać wyboru na „pięć minut” przed ślubami czy święceniami. W wyborze trzeba „pomieszkać”, zadomowić się. Można powiedzieć, że z momentem świadomie podjętego wyboru, otwiera się bardziej niż kiedykolwiek realizm drogi, na którą wszedł całym sobą. Dzięki swojej decyzji potrafi mierzyć się rzeczywiście z wyzwaniem wyboru, a także z tym, co ten wybór wywołuje w nim samym. Z jednej strony poznaje wymagania kapłaństwa i perspektywy, jakie ono przed nim otwiera. Zaczyna mierzyć się z prawdą, że kapłaństwo nie znosi półśrodków, wygodnych kompromisów, ale domaga się serca wolnego, zdolnego do radykalnych wyborów. Z drugiej strony, wybór pomaga mu jeszcze bardziej zaangażować się w poznanie siebie. Rozpoznanie wyboru prowadzi do samopoznania. W wyborze trzeba

²³ A. Cencini, *Życie konsekrowane*, s. 194.

²⁴ Papieskie Dzieło Powołań Kościelnych, *Nowe powołania dla nowej Europy*, 37.

więc „pomieszkać”. W sposób szczególny dotyczy to decyzji o celibacie, gdyż w niemałym stopniu jest ona sprawdzianem dojrzałego wyboru kapłaństwa. Gotowość do celibatu weryfikuje m.in. dojrzałość w sferze afektywno-seksualnej, która jest centralna w ewolucji młodego człowieka i w dzisiejszej kulturze. Pomaga zobaczyć, na ile alumn zdobył pewność, która czyni go osobą wolną afektywnie, co w istocie oznacza być pewnym, że jest się umiłowanym i zdolnym do miłowania. Kto przeżywa deficyt miłości, ten bardziej koncentruje się na zaspokajaniu własnych potrzeb niż na dawaniu siebie²⁵. „Młody człowiek powinien wykazać tę równowagę ludzką, która pozwoli mu na usamodzielnienie się, powinien posiadać tę pewność i autonomię, które ułatwiają mu kontakty społeczne i serdeczne przyjaźnie”²⁶. Oto dlaczego trzeba w wyborze „pomieszkać”.

VIII. Praca nad wolnością serca

Śledząc dalej formację ucznia w Ewangelii, dostrzegamy w pedagogii Jezusa następny przełom. Formuje uczniów do coraz większej wolności serca, gotowego do tracenia z powodu Jezusa i do otwarcia na nową perspektywę życia. Zaczyna wymagać od nich coraz więcej. Nowa sytuacja wywołuje w nich kryzysy. Jezus ich nie wycisza. Przeciwnie, pomaga się z nimi zmierzyć. Kryzysy są naturalną konsekwencją radykalnego wyboru. Są integralną częścią rozwoju powołania.

Dość szybko okazuje się, że choć uczniowie zdecydowali się być z Jezusem, mają przed sobą jeszcze daleką drogę do przebycia. Ich dotychczasowe wizje życiowe zderzają się z zupełnie inną wizją Jezusa, spotykają się ze sobą jak dwa fronty zimnego i ciepłego powietrza. Problem jest bardzo subtelny, ale poważny. Jezus mógłby się zadowolić tym, że poszli za Nim, że wybrali, że są z Nim. On jednak wie, że ich serce wycofuje się w sytuacjach krzyża i że wciąż kierują się swoją wizją powołania. Mają swój pogląd na życie z Jezusem, swój własny mit ucznia Jezusa. Tworzą sobie Jezusa na obraz i podobieństwo własnych wyobrażeń. Tak rodzą się „przeciętniacy”. Podejmują pewien styl życia i reguły związane z powołaniem, ale z dość zubożałą wykładnią. Szukają bardziej „gniazdka” niż ołtarza, na którym złożyliby ofiarę z siebie. Starają się być ułożeni i nie sprawiają większych problemów dyscyplinarnych (tak długo,

²⁵ Por. tamże.

²⁶ Tamże.

jak długo nie narusza się ich własnego świata). Są dziećmi „kultury light”. Brzmi to paradoksalnie: można oddalać się od powołania i wcześniejszego wyboru, przywiązując się do powołaniowych profitów, zamiast do samego Jezusa i wartości ewangelicznych.

Alessandro Pronzato w swoich rozważaniach nad odejściem od Jezusa bogatego człowieka stwierdza: „Wśród tych, którzy zostają, łudząc się, że mogą negocjować, otrzymać zniżkę, pomniejszyć i osłodzić wymagania drogi, najuczciwszy okazuje się człowiek, który odchodzi zrezygnowany. Jego sposób zachowania mówi, że chodzi o niezmiernie ważną sprawę (...). Śmiej się i powiedz, że to odrzucone powołanie jest mniej niebezpieczne niż niektóre powołania podjęte albo przeżywane połowicznie (...). Bywają też takie, które przeradzają się w pewnego rodzaju szczepionkę, która potrafi uodpornić przeciwko jakimkolwiek zapałowi, zneutralizować u samych korzeni jakąkolwiek chęć rzucenia się w przygodę”²⁷.

IX. Towarzyszenie w sytuacji zagubienia

Marek sporo miejsca poświęca sytuacji ucznia, który – mówiąc naszym językiem – znalazł się „poza seminarium”, przeżywa zagubienie. Jezus nie ochrania go sztucznie przed „godziną ciemności”, w której „wydawany jest Syn Człowieczy” (14,41) przez powołanego ucznia: przez jego ucieczki, przez brak radykalnego opowiedzenia się po Jego stronie. Pozostawia go wolnym i pozwala przeżyć konsekwencje swoich wyborów. Wskazuje je. Nie próbuje nikogo zatrzymać na siłę. Pozwala, by wspólnota się zdekompletowała, a nawet rozpadła. Jednak i ten moment kryje w sobie wartość pedagogiczną. Jest to przełom, w którym nie czas goi rany, ale nawrócenie alumna oraz wspieranie go mądrym i wymagającym towarzyszeniem duchowym. Dokument *Nowe powołania dla nowej Europy* zwraca uwagę, że w perspektywie powołaniowej potrzebne są radykalne czyny, niedwuznaczne znaki, wzniosłe propozycje, projekty całkowitego pójścia za Jezusem. „Młody człowiek potrzebuje pobudzenia przez wielkie ideały, w perspektywie czegoś, co przewyższa i jest ponad jego możliwości, dla czego warto oddać swoje życie. Przypomina o tym także analiza psychologiczna. Żądać od młodego człowieka czegokolwiek, co jest poniżej jego możliwości, oznacza obrażać jego godność i przeszkadzać w jego

²⁷ A. Pronzato, *Oto Słowo Boże! Rok B. Komentarz do trzech czytań niedzielnych*, Kraków 2005, s. 350.

pełnej realizacji. Młodemu człowiekowi powinno się więc proponować maksimum tego, co może dać, aby mógł stać się i być samym sobą²⁸. Nie zawsze jednak tak się dzieje.

Oto, jak dzisiaj wspominają kierownictwo duchowe z czasów seminarium księży, którzy obecnie są wychowawcami alumnow. Ojciec duchowny: „Co do kierownictwa: korzystałem z niego regularnie, czyli raz w miesiącu. Lubiłem i szanowałem mojego kierownika, ale jednocześnie mogę powiedzieć, że doświadczenie kierownictwa kojarzę dopiero z 6 rokiem kapłaństwa. Kierownictwo z czasów seminarium mógłbym określić jako pewien rodzaj wsparcia w momentach rezygnacji – dużo było w nim pocieszenia i zachęty, aby trwać w powołaniu, mało natomiast dotykania tego, co trudne. Nie wyszedłem z seminarium z tym, co dziś nazywamy wglądem w siebie”.

Wychowawca: „Ojciec duchowny (jednocześnie mój spowiednik z wyboru) był dla mnie raczej spowiednikiem niż kierownikiem duchowym. Zasadniczo nie prowadziłem z nim rozmów. Pamiętam, że kilka razy pytałem go, czy to źle, że nie przychodzę do niego na rozmowy, a tylko do spowiedzi. Odpowiadał, że jeśli nie czuję potrzeby albo nie wiem, co miałbym mówić – to wszystko jest «OK» (a nie było!). Rozmowy nie były obowiązkowe. Skutki braku rozmów (tzn. brak szczerego otwarcia się przed kimkolwiek) były dla mnie bardzo trudne. Moja seksualność nie dawała mi spokoju; o przeżytych (wewnętrznie) burzliwym zakochaniu nigdy nie opowiedziałem; decyzję o pójściu na roczny urlop podjąłem właściwie sam. W tym wszystkim doświadczyłem wielkiego miłosierdzia Boga, ale «rozumu nauczyłem się» niewiele. Odkrywania swego serca w rozmowie z kierownikiem – duchowym towarzyszem uczyłem się po święceniach”.

X. Strzec się „pokusy liczb”

Kryzys powołaniowy, który coraz częściej zagląda także do polskich seminarów, może rodzić w nas subtelna skłonność do hołubienia alumnow, aby ich „nie daj Boże” nie stracić. Można nieświadomie – jak zauważa o. Cencini – przekazywać młodym informację, że wyświadczają wielką przysługę diecezji, instytucji zakonnej, gwarantując jej przetrwanie przez swoje przystąpienie do niej. Tak naprawdę rodzi to negatywne konsekwencje na płaszczyźnie ich relacji z samą instytucją, z przełożonymi i wychowawcami w postaci oczeki-

²⁸ Papieskie Dzieło Powołań Kościelnych, *Nowe powołania dla nowej Europy*, 36a.

wania kolejnych ustępstw, taryf ulgowych czy aprobaty dla przeciętności²⁹. Tymczasem, jak podkreślał bł. Jan Paweł II, prawdziwa klęska nie polega na spadku liczebności powołań, ale „na zaniku duchowej wierności Chrystusowi oraz własnemu powołaniu i misji”³⁰. Benedykt XVI już czterdzieści lat temu, jako młody teolog, w swoim wykładzie na temat *Jaki będzie Kościół XXI wieku*, potrafił wyobrazić sobie, że nie będzie tak wielką siłą społeczną, jaką był dotąd i że wraz z liczbą członków utraci wiele przywilejów w społeczeństwie. Teolog Ratzinger potrafił wyobrazić sobie, że Kościół stanie się małą wspólnotą, którą zagubieni ludzie odkryją jako coś nowego, jako swoją nadzieję, jako odpowiedź, której w ukryciu zawsze poszukiwali. Przyszłość Kościoła nie będzie zależać od tych, którzy przystosowują się jedynie do danej chwili, którzy wybierają wygodniejszą drogę życia, którzy unikają pasji wiary i za przestarzałe uważają wszystko to, co jest wymagające, co wymaga poświęcenia. Jej siłą nie będą liczby, ale ubodzy, „maluczcy”, święci, żyjący pełnią wiary³¹.

* * *

Powołanie nie jest pojedynczym doświadczeniem, ale procesem. Jest ciągłym przechodzeniem ze śmierci do życia, z ciemności do światła, z nieprawdy ku prawdzie, z przeciętności ku nowości. Inaczej bowiem powołanie zamiera w sercu powołanego. Najbardziej niepokojące jest życie alumna, które na zewnątrz jawi się jako bardzo poprawne, ale „przez skórę” wyczuwa się, że jest mdłe i nijakie. Nie ma w nim pasji i żaru. Jest przeciętne. Życie letnie usypia i nie pozwala doświadczyć powstania z grobu, nie zazna smaku wiosny zmartwychwstania. W życiu zewnętrznym poprawnym wszystko wydaje się prawidłowe, bez zarzutu. Tymczasem, kto choćby raz nie obumarł, nie uznał czegoś za stratę dla Jezusa, kto choć raz nie zaparł samego siebie, ten nie nosi na sobie stygmatów Zmartwychwstałego i nie doświadczy w swoim powołaniu największej interwencji i mocy Jezusa: nie został wskrzeszony z martwych. Kto zaś choć raz został wskrzeszony ze swojej biedy, niewierności, z przyzwyczajenia, które zabijało jego powołanie, ten doświadczy największego znaku miłości Boga. Kto powstał ze śmierci do nowego życia, ten może być księdzem, ponieważ będzie zdolny mocą tej samej miłości, która wskrzesiła jego samego,

²⁹ Por. A. Cencini, *Drzewo życia. Ku modelowi formacji początkowej i permanentnej*, Kraków 2006, s. 181.

³⁰ VC 63.

³¹ Por. J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Wiara i przyszłość*, Kraków 2007, s. 72-75.

wskrzeszać także innych. I dlatego tak ważne jest, aby budzić alumna z letargu, ilekroć w niego zapada, niepokoić, gdy wchodzi w letniość, gdy zatracą się w minimalizmie. Wydaje się, że wychodzenie ze stanu inercji i nijakości to najważniejszy przełom w życiu każdego powołanego, to prawdziwe zmartwychwstanie do życia. Tak rodzą się księża o osobowości Piotra czy Pawła.

ACCOMPANYING A SEMINARIAN IN THE KEY MOMENTS OF FORMATION. THE ROLE OF A SPIRITUAL GUIDE

Summary

Accompanying a seminarian in the process of the development of their vocation does not just stop at the question of how the seminarian lives or how he copes with learning, prayer and work. Even more attention must be paid to what the seminarian lives on a daily basis. The quality of living depends on the content entering his life. The spiritual guide is there to participate in the internal development of a seminarian. Such participation is possible through personal talks, which should take place on a regular basis and often, as they may be considered a practice of an unsurpassed and time-tested effectiveness. It is vital that the breakthrough moments of formation are internally sensed and their key points aptly discerned. These include: building a personal relationship with Christ, change of the mode of thinking according to the criteria of the Gospel, entering the experience of vocation and of choice, working on permanence in the choice and on the freedom of the heart. The way of experiencing the breakthrough moments in the formation reveals maturing or regress of a seminarian. Such moments are particularly valuable, as an observant spiritual guide can learn from them a lot about the actual condition of a seminarian's vocation.